KRAKÓW W STYCZNIU 1911.

PORADNIK

JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY POPRAWNOŚCI JĘZYKA POLSKIEGO, WYCHO­DZI NA POCZĄTKU KAŻDEGO MIESIĄCA OPRÓCZ SIERPNIA I WRZEŚNIA.

ADRES REDAKCYI: KRAKÓW, UL. A. GRABOWSKIEGO 3.

1

XI

TREŚĆ:

NA PROGU DRUGIEGO DZIESIĘCIOLECIA.

1. J. BYSTROŃ: Filologia, lingwistyka a gramatyka praktyczna.
2. WYNIKI BADAŃ (z Rocznika slawistycznego III).
3. R. ZAWILIŃSKI: Kurs praktyczny gramatyki języka polskiego.
VI. ROZTRZĄSANIA, a) to mi układa, b) szedłem, szłam, c) tanie ceny.
4. SKARBONKA (Sprostowane etymologie).
5. ROZMAITOŚCI. Ciekawe rozporządzenie.

VII. NOWE KSIĄŻKI (Byszewski, Koresp. handlowa; A. A. Kryński,
Prawidła pisowni).

Przedpłata roczna na „Poradnik językowy“

wynosi:

W KRAKOWIE K 2 h 50, z przesyłką pocztową К 3.

W WARSZAWIE rs. 1 k. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 k. 80.

W W. Ks. Poznańskiem m 3, w krajach innych franków 4.

Reklamacye zaginionych numerów uwzględniamy tylko do wyjścia numeru nowego.

ROCZNIKI DAWNE (II—X), o ile zapas starczy, są nadal do na­bycia po cenie К 4 (rs. 2, marek 4) za rocznik. Dostać ich można w każdej księgarni, a zwłaszcza w ekspedycyach »Poradnika«, t. j.

w księgarniach

G. Gebethnera i Sp. w Krakowie i E. Wendego i Sp. w Warszawie.

Korespondencya Redakcyi.

P. P. Prof. Applowi w Warszawie, Drowi A. Wrzoskowi w Krakowie, prof. Wł. Jankowskiemu w Śniatynie dziękujemy serdecznie za życzliwe rady i różne wskazówki. — P. J. Rz. w (? Warszawie?) dziękujemy za uwagi, ale dlaczego bezimienne? Radzibyśmy porozumieć się listownie, a bez adresu niepodobna. — P. Z. Stankiewiczowi w Warszawie. Dziękujemy za »już« a prosimy o »jeszcze«. — P. Janowi Stapeckiemu w Warszawie. Wyjaśnienia co do czasu powstania rytmiki tonicznej nie możemy dać zupeł­nie; praca na tem polu u nas zaniedbana, a pojęcia panują najfałszywsze.

P. W. Sokołowskiemu w Krotoszynie. Nuta pisze się tak jak but, Kuba przez u chociaż etymologicznie powinno się pisać nóta (łac. nota) bót (franc, bottes) i \*Kóba (z Jakóba, Jacobus). Objaśnienienia przez Pana podane są fałszywe, a wytknięcie błędów p. Przewóskiej niewłaściwe.

Krotochwile językowe.

W Nr. 51 »Kuryera Warszawskiego« w dziale wiadomości bie­żących czytamy:

»Naczelnik wydziału ludnościowego w ratuszu, p. Wincenty Bogdanowicz, na własną prośbę podał się do dymisyi«.

Rzecz nad wyraz ciekawa, jak to można »na własną prośbę podać się do dymisyi?«

Jeden z przyjaciół moich wręczył mi »na pamiątkę« pocztówkę, którą otrzymał od »Centralnego biura mieszkań«) (w Warszawie, ul. Senatorska 29). Pragnąc podzielić się z czytelnikami »Poradnika językowego« pamiątką ową, podajemy ją niżej bez zmian żadnych:

W. P.

Na żądanie Sz. P. mieć 3 mieszkanie po duży i mały pok. z przedp. i kuch. zawiadamiami Sz. P. że С. В. M. posiada różnych wolnych lokalów, prosimi Sz. P. zwracać się do na­szego Biuro otwarto od 10 r. do 6 w.

Z Szacunkiem »Biuro«

Przyjaciel mój nie skorzystał jednak z usług »Biura« owego a gdyby jeszcze i inni zbywali milczeniem »Biura« tego rodzaju, — postarałyby się one prawdopodobnie o ludzi, umiejących pisać po polsku, i język nasz nie byłby tak bez miłosierdzia kaleczony przez różnych przybyszów.

Podał Zygm. St.

XI.

1.

PORADNIK JĘZYKOWY

NA PROGU DRUGIEGO DZIESIĘCIOLECIA.

*Staraliśmy się zamsze o utrzymanie żywego stosunku z Czytel­nikami naszymi, nietylko przez służenie im wyjaśnieniami i odpo­wiedziami na zapytania, ale przez korzystanie z ich uwag i życzeń*, o *ile to tylko było możliwe. Tem więcej cenimy obecnie nadesłane nam uwagi, że o nie prosiliśmy*, *i że w nich wy czy laliśmy i ocenę naszej dotychczasowej działalności a zachętę i wskazówki na przyszłość.*

*Życzeniu poważnych Czytelników*, *aby zmienić ton i zakres od­powiedzi na zapytania, staje się zadość już w tym numerze: rubryka »Zapytania i odpowiedzi*« *spływa w jednę z* *»Roztrząsaniami« a od­powiedzi przybierają charakter prawdziwych roztrząsań spraw wąt­pliwych.*

*Również rozpoczynamy już w tym numerze podawanie zwięzłych »Wyników badana, jakie się pojawią w naszych wydawnictwach naukowych i dotyczą języka polskiego. O ile* *»nowe książki*« *nie są poświęcone badaniu, ale są przeznaczone do praktycznego użytku, omawiać je będziemy pod dotychczasową rubryką.*

*Trudniej nam będzie sprostać zadaniu ciągłego kontrolowania słownictwa i mianownictwa polskiego, zwłaszcza zawodowego, bo rzadko nam są dostępne źródła, ale w miarę możności nie zaniedbamy i tego działu i mamy do niego pewne obietnice.*

*Prawie za niewykonalne uważamy wydanie rejestru do roczni­ków 10, ze względu na pracę mozolną i wielkie koszta druku a małą nadzieję odbytu. Rozumiejąc pobudki, które takie życzenie obudziły w naszych Czytelnikach, będziemy szukać sposobów, aby ominąć trudności i w jakiejś formie potrzebie objawionej zadość uczynić.*

*Oto są nasze odpowiedzi i zapowiedzi poza tem, cośmy podali w prospekcie. Możemy zapewnić Szan Abonentów, że dołożymy wszel­kich sił do spełnienia programu, jeżeli doznamy poparcia wszech­stronnego, moralnego i materyalnego.*

*W końcu jedna prośba do Szanownych Abonentów.*

*Numer każdy wychodzi w pierwszych dniach każdego miesiąca mniej więcej między 1. a 8., raczej wcześniej niż później. Abonenci*

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 1.

*krakowscy i galicyjscy mogą go mieć bezpośrednio po wyjściu, ale Abonenci w Królestwie muszą go z natury rzeczy otrzymywać 8—10 dni później, jeżeli się zważy, że idzie drogą księgarską, przez cło i cenzurę itp. Jeżeli tedy który Abonent nie otrzymał numeru w po­łowie lub po połowie miesiąca, niechże się stara wybadać księgarnię, z której otrzymuje »Poradnik«, czy tam nie zaszła jaka nieprawidło­wość, ale niech nie zwraca się z gromami do Redaktora, który w tym względzie nic nie zawinił. Reklamасуe wszelkie należy kierować tam, gdzie się złożyło przedpłatę*, *a nie do redakcyi.*

1. FILOLOGIA, LINGWISTYKA I GRAMATYKA PRAKTYCZNA.

Na niepopularność nauk gramatycznych składają się wspo­mnienia szkolne, a więc przedewszystkiem filologia klasyczna i gra­matyka polska, połączona z wykładem praktycznym ortografii. Stąd to wszystkie umiejętności, mające jakąkolwiek wspólność z jedną z wymienionych nauk, potępia się w czambuł jako przeżytki średnio­wiecznego sposobu nauczania, niezdając sobie zupełnie sprawy z tego, czem te nauki właściwie się zajmują poza wykładem szkolnym, który z natury rzeczy nie może dać pojęcia o tem, czem jest właściwie filologia, gramatyka czy lingwistyka (uważana za coś podobnego do gramatyki w zakresie i równie nudnego w treści) i czy one rzeczy­wiście nie mogą mieć innego celu, jak ortografię i »obkuwanie« na pamięć formuł gramatyki. Pomimo ogromnych postępów filologii — mimo powstania nowej umiejętności, lingwistyki, opinia tych nauk nie urosła ani trochę, a nawet przy modnej dziś reakcyi anti-klasycznej mocno ucierpiała.

Ale pozory mylą.

Zadaniem filologii w znaczeniu szerszeni jest odtworzyć kulturę danego narodu: zaliczyć tu więc należy naukę o języku, literaturę, sztukę, historyę, mitologię, etologię. czyli naukę o zwy­czajach, wreszcie folklor i t. p. Tak też rzeczywiście do dziś dnia pojmuje się n. p. filologię klasyczną, która jest niejako encyklopedyą wszystkich naszych wiadomości o świecie starożytnym. Dziś już spo­tyka się często ograniczenie tego zakresu ze względów praktycznych: historyę traktuje się osobno, literaturę osobno, folklor i etnografię osobno; tak przy filologii zostały tylko umiejętności, mające współ-

XI. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

3

ność ze »słowem«: lingwistyka stosowana do wniosków historyczno- kulturalnych. literatura ludowa, część mitologii, a mianowicie poda­nia i legendy ludowe Nie można jednak rzec, jakoby zakres filo­logii był ściśle określony, jak np. lingwistyka, stąd też raczej określa się cele filologii, aniżeli jej zakres. Celem filologii słowiańskiej jest odtworzenie kultury niespisanej w przeszłości, a przekazanej nam w historyi języka, w przeżytkach wierzeń czy zwyczajów. Zwłaszcza język i jego historya może nam oddać w badaniu tem ogromne usługi. Na podstawie samych tylko faktów językowych odtworzono dzieje pochodzenia ludów aryoeuropejskich. i ich kulturę, na tejże samej podstawie szuka się pierwotnej kolebki ludów aryjskich i ich stosunków do ludów ościennych. A wedle słów gruntownego znawcy filologii polskiej, Brücknera, »niema chyba drugiego języka, któryby tyle ciekawych rozmaitych rzeczy z swoich słów i obcych wyczytywać dawał«. Rzeczywiście — wszystko to. co wiemy o kulturze Polski średniowiecznej i przeddziejowej — zawdzięczamy filologii.

Dążąc do odtworzenia historyi kultury, filolog, jako operujący odrę­bnym materyałem, musi zachować metodę historyczną. Nie uogólnia on, nie formułuje praw językowych, ani nie buduje systemów: fakty zaobserwowane łączy ze sobą przyczynowo i w ten sposób stara się przedstawić obraz historyi kultury na podstawie języka, gdy n p. lingwista daje nam tylko schemat do rozwoju języka Bądź co bądź jednak, odróżnienie teoretyczne filologii od lingwistyki w praktyce dość trudno przeprowadzić ściśle.

Równomiernie z filologią—której wybitny rozwój przypada na drugą połowę wieku XIX. — rozwija się również tzw. lingwi­styka (czyli z grecka glottologia). Jak sama nazwa wskazuje, jest to nauka, zajmująca się wyłącznie językiem. Język i jego rozwój, będący dla filologa środkiem tylko, staje się dla lingwisty celem.

Stąd też wynika zupełna zmiana metody badań: staje się ona indukcyjną, podobna do tej. którą stosujemy w naukach przyrodni­czych, dlatego też często zaliczano lingwistykę do nauk przyrodni­czych. Lingwista przedewszystkiem obserwuje, by móc następnie ująć istotę faktu językowego, t. j. stwierdzić pewną prawidłowość zmian językowych. Stąd rzecz prosta, że ze zmianą celów i metody badań, zmienił się również i zakres lingwistyki. Przyjęła ona przedewszystkiem dawne dziedzictwo filologii: gramatykę, która będąc poprzednio wynikiem potrzeby praktycznej, a mianowicie nauczania języka i interpretacyi tekstów autorów klasycznych, stała się nauką teoretyczną, zajętą formułowaniem praw językówych. Pierwszem za­daniem lingwistyki było pozbycie się pewnego rodzaju arystokratyzmu językowego, pogardy wobec zjawisk nieutrwalonych w języku

4

XI. 1.

PORADNIK JĘZYKOWY

literackim — a nawet uważania wszystkich języków nieklasycznych jako barbarzyńskie; w ten sposób wciągnięto w zakres badań dyalekty a nawet rozwój mowy indywidualnej. Przy rozpatrzeniu tego materyału okazała się potrzeba genetycznej klasyfikacyi języków; i tak ułożono schemat rozwoju poszczególnych grup językowych, schemat, który jest nieocenionej wagi dla celów filologicznych: rekonstrukcyi pierwotnych dziejów.

Badania lingwistyczne rozwijają się nierównomiernie. Najlepiej opracowana jak dotąd — fonetyka, i prawdopodobnie przeważnie ona będzie służyła nadal do badań, gdyż najmniej jest zależna od wpływów obcych, od wpływu języka pisanego, który to wpływ po­woduje ciągłe zmiany n. p. w składni, niedające się sformułować ogólniej Nową umiejętnością gramatyczną jest semazyologia czyli semantyka t. j. badanie rozwoju zmiany znaczeń wyrazów, nauka ta jednak, bardzo mało dotąd opracowana, należy raczej do nauk psychologicznych.

Ale nie tylko język zbiorowy t. j. suma właściwości mowy je­dnostek, składających się na daną grupę, może być przedmiotem badania. Bardzo ciekawe i ważne są badania rozwoju języka jednostki, nad mową dzieci dopiero uczących się mówić, lub badania stanu językowego ludzi nierozwiniętych, idyotów, jednostek dotkniętych częściową afazyą i t. p. Naturalnie badania te nad embryologią i pa­tologią językową wkraczają co do fonetyki w dziedzinę fizyologii narządów mowy, co do innych zaś części w dziedzinę badań nad rozwojem pojęciowym u dziecka czy idyoty.

Do wszechstronnego wyczerpania zagadnień językowych, na­leżą wzmożone w ostatnich latach badania nad psychologią języka a mianowicie: stosunku mowy do myślenia, ogólnych przyczyn zmian językowych, działanie t. zw. praw intelektualnych w języku (np. analogii...) z drugiej zaś strony studya nad czynnikami socyologicznymi mowy. Ważną wreszcie nauką, choć wykraczającą po za zakres kompetencyi lingwistycznie wykształconych pracowników, jest fizyologia narządu mównego czyli t. zw. fonetyka eksperymen­talna. Tu też właściwie należą badania nad powstaniem mowy arty­kułowanej, nad pierwotnym sposobem wyrażania się, n. p. mimika,

Nakoniec problematami, bezwątpienia wielkiej wagi a należą­cymi do zakresu nauki o języku, są pytania co do pierwotnego języka: czy powstał w jednem miejscu, czy toż w kilku niezależnych od siebie, czy można sprowadzać istniejące języki do jednego źró­dła? Nie można te| kwestyi rozstrzygnąć, wobec czego bada się grupy językowe zupełnie niezależnie od innych (zwracając uwagę tylko na wzajemne stosunki — dla celów filologicznych), co jednak

XI. 1.

PORADNIK JĘZYKOWY

5

nie wyklucza wcale możliwości istnienia ogólnej lingwistyki (psycho-socyologicznej).

Jak widać, wyodrębniła się lingwistyka zupełnie od filologii, inne ma cele, inną metodę i inny zakres. Mimo to jednak nie usiała wzajemna łączność: do dziś dnia lingwistyka jest niezbędna dla ka­żdego filologa, jest najważniejszym bezsprzecznie środkiem dla jego historyczno kulturalnych wniosków, dostarcza mu materyału upo­rządkowanego krytycznie, z którego filolog korzysta.

Zupełnie odrębne stanowisko wobec tych nauk zajmuje gra­matyka praktyczna. Również zajmuje się ona językiem, ale w sposób zupełnie inny. Dla lingwisty nie istnieje t. zw. język lite­racki. bo go uważa za abstrakcyę, a formy te, których ludzie wy­kształceni używają, mają dlań wartość taką samą jak n. p. formy dyalektyczne, którychby nikt z nas nie użył. Nawet formy, które uważamy za błędne, mogą przedstawiać dla lingwisty ciekawy materyał; słowem, cały obszar językowy, wszystkie formy istniejące obecnie, lub przechowane — należą do zakresu jego badań. W celach praktycznych jednak konieczna jest regulacya tego szeroko rozle­wającego się strumienia a mianowicie język znajdujący się długo pod sztucznym wpływem, gdyż mówiły nim osoby wykształcone, często świadomie zmieniające język. Język ten, utrwalony w piśmie, wykształcony przez stylistów i poetów przyjmuje gramatyk prakty­czny za podstawę Ale i ten język rozwijać się musi, choć mocno już skrępowany: tworzą się nowe pojęcia, wobec czego okazuje się potrzeba nowych terminów i określeń. Słowotwórstwo gra w tym rozwoju największą rolę — fonetyka i jako najbardziej konserwa­tywna prawdopodobnie się nie zmieni, tylko jeszcze składnia ucierpieć może wskutek wpływów obcych, rosyjskich, niemieckich, czy nawet francuzkich, z drugiej zaś strony bardzo możliwą jest rzeczą, że przyjmą się często przez poetów używane formy staropolskie, czy dyalektyczne.

Czuwać nad poprawnem używaniem języka — baczyć na jego rozwój, 0t0 zadanie gramatyka praktycznego. A i ta nauka, choć praktyczna, nie jest zupełnie oderwana od teoryi. W arunkiem zro­zumienia współczesnego stanu naszego języka, jest znajomość historyi języka i oryentacya w zjawiskach gramatycznych: kierowanie zaś rozwojem języka literackiego również musi być świadomem i celowem przedłużeniem dotychczasowej linii historycznego rozwoju.

Rola gramatyka jest dosyć trudna a nie zawsze godna zazdro­ści. Nic łatwiejszego jak popaść w przesadę: albo zbytecznym kon­serwatyzmem krępować swobodę rozwoju języka, albo liberalizmem

6

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 1.

pozwalać mu zejść na błędne drogi. W obec tego zadanie lingwisty, kierującego się metodą wyłącznie naukową, albo zadanie filologa rozległe i wszechstronne, może więcej niż zadanie gramatyka przed­stawiać powabu i zachęcać do badań. Jan Bystroń.

1. WYNIKI BADAŃ.

Tom trzeci »Rocznika slawistycznego« pojawił się niedawno i zawiera oprócz obfitego działu krytycznego i bibliograficznego także rozprawy, tym razem prof. Bandonina de Courtenay rzecz »O prawach głosowych«.

Czy istnieją prawa głosowe działające bez wyjątku? Są uczeni niemieccy broniący dotąd tej hipotezy, więcej atoli jest przeciwni­ków a do nich należy prof. Bd. C. Podług niego »o prawach głoso­wych można mówić tylko w akustyce«. »Przyjmowane po dziś dzień »prawa głosowe (Lautgesetze) czyli »prawa fonetyczne (lois phonétiques) muszą być ostatecznie wyrugowane z językoznaw­stwa i zastąpione przez równoważnik (ekwiwalent) psychologiczny«.

(Przeczytanie tej rozprawy w całości da Czytelnikom »Pora­dnika« wiele materyału prawdziwie naukowego).

Jaki jest stosunek czasowników niedokonanych do dokona­nych i odwrotnie, jaki czasowników złożonych z przedrostkiem do czasownika prostego? Tą kwestyą zajmuje się prof. Jan Łoś na podstawie prac A. Mazona (francuska) i S. Agrella (niem.), obu z r. 1908. i dochodzi do rezultatu, że praca Mazona jest »próbą systematy­cznego przedstawienia postaci czasowników rosyjskich, ciekawą i w wielu razach pouczającą« u Agrella »przedmiotem badań są szczegółowe wpływy oddzielnych prefiksów na modyfikacyę zasa­dniczego znaczenia czasownika«.

Nową monografię dyalektyczną omawia Dr. Nitsch a miano­wicie Dra Emanuela Nikla »Gwarę polską okręgu przemysłowego na Śląsku Górnym« a przedewszystkiem jego zachodniej części i wy­raża się o niej z uznaniem.

Czwarty ułamek Biblii szarospatackiej znalazł bibliotekarz szarospatacki p. Harsanyi w oprawie Kroniki Csécsiego p. t.: »Memoria

XI. 1.

PORADNIK JĘZYKOWY.

\*

Rerum« z r. 1709. Otóż te dwie karty biblii wyrwano w pierwszej połowie w. XVIII. i użyto do oprawy. Te 4 stronice ksiąg Ezdrasza podaje Dr. Nitsch w przedruku z fotografij. bo p. Harsanyi nie umiejąc po polsku narobił w przedruku swoim dosyć błędów.

Skąd pochodzi wyraz kobieta? Że nie jest polski, to każdy czuje, ale skąd się wziął w naszym języku i jakie jego pierwotne znaczenie?

Prof. Brückner wywodzi ten wyraz ze słowa kob = chlew po­chodź. niemieckiego, jeżeli nie z pierwszej cząstki słowa kobyła i z końcówki -ieta czyli -eta oderwanej od imion (Elż)bieta, Greta, Keta. To też wyraz kobieta długo miał znaczenie pogardliwe (nie­wiasta głupia) i dopiero później osiągnął sens szlachetniejszy i uży­wanie obszerniejsze.

Prof. Mikkola uważa ten wyraz za zapożyczony z fińskiego a mianowicie z suomskiego kave(l)t = kobieta, mać, albo z estoń­skiego kabe (gen. kabeda = kobieta) więc z jęz. fińskiego gałęzi zachodniej.

Prof. Rozwadowski przyłącza się do zdania Mikkoli i twierdzi że ten wyraz jest ogólnie ugrofiński.

Prof. Korsz nareszcie w tym tomie Rocznika pisze: »Jak pol­skie chłopiec wyprowadzono od chłop, ruskie робя od робъ = nie­wolnik, tak można przypuścić, że i kobieta znaczyło niegdyś nie 'niewiastę’ nie 'białogłowę’ w ogóle, lecz niewolnicę. Powodem do takiego przypuszczenia są: zewnętrzny kształt obydwu słów, polskiego i niemieckiego, oraz historya kulturalna Słowian i Niemców. Wiadomo, że w w. XIII—XIV. Tatarzy przedawali do Europy nie­wolników, przeważnie ruskich, i że punktem centralnym tego targu było miasto krymskie Theodosia, które Genueńczycy i Grecy bizan­tyjscy nazywali »Kaffą«. Ledwie można wątpić o tem, że Pieczeniedzy albo przynajmniej Połowcy, znani rabownicy bydła i ludzi, handlowali także niewolnikami i że głównym ich rynkiem była ta sama Kaffa«. Otóż prof. Korsz twierdzi, że Kaffa po staroturecku brzmiało \*Käbä a Kaffianin grec. Kafites po starotur. Käbit a z Kafesios — \*Käbiś. »Jeżeli to \*käbit brzmiało podobnie do käbit, jakby ono brzmiało we wszystkich t. zw. północnych tureckich języ­kach t. j. od gór kaukazkich aż do Altaju, to Polakom mogłoby się zdać najbliższem do tego ie ich ówczesne ě, które było gatunkiem dyftongu z i i e. A więc z tureckiego käbiet = niewolnica z Kaffy powstało polskie kobieta. Etymologia bardzo prawdopodobna, bo prosta.

8

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 1

1. **KURS PRAKTYCZNY GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO.**
2. **Wstęp.**

Choćby sobie kto łamał głowę przez dzień cały i chciał wy­szukać w języku polskim taki wyraz, któryby mu wyjaśnił zna­czenie gramatyki, pewnie tego nie dokaże. Nie jest to bowiem wyraz polski, ale grecki, utworzony kilka wieków przed nar. Chr., przyjęty następnie przez Rzymian, a od nich przeszczepiony prawie do wszystkich narodów oświeconych. I ci nawet, co znają język Starych Greków, nie zdołają sobie od razu tego wyrazu wytłómaczyć, bo gramma znaczy pismo, a więc grammatikē znaczyłoby sztukę pisania. Tymczasem w tem pojęciu, które my oznaczamy wyrazem gramatyka, nie tkwi sztuka pisania i czytania, lecz nauka

o tem, jak wyrażamy myśli swoje w mowie i piśmie a więc o dźwię­kach mowy, wyrazach, szeregu wyrazów w zdaniu i t. p.

Kto umie mówić swoim językiem tylko tak, jak go matka

i otoczenie rodzinne nauczyło, ten gramatyki nie potrzebuje; jego mowa jest jak śpiew ptaka nieuczonego w lesie: nie można go ująć w nuty i klucze muzyczne, a przecież jest śpiewem pięknym. Mowa braci naszych włościan, nieuczonych, żyjących gdzieś w zapadłych górach lub głębokich ostępach leśnych na obszarze Polski dawnej, brzmi nieraz tak pięknie, że się jej nasłuchać nie można; uczeni ze zdumieniem słyszą w niej brzmienia i wyrazy prastare, zwroty staropolskie, nazwy bardzo ciekawe i wtedy umieją cenić tę mowę prostą ludową, gwarą lub narzeczem zwaną, a często bardzo różną od tej mowy, którą czytamy w drukowanych książkach i czaso­pismach. Ta mowa prosta, to brat mowy sztucznej książkowej; jeden został na ojczystej glebie i pędzi żywot w pocie czoła i pro­stocie ducha, jak go pędzili przodkowie, drugi poszedł do miasta, spotkał się z wielkim światem, przemysłem, handlem, przepychem i zbytkiem i wyszedł na pana. Życie prostaka a życie tak zwanego inteligentnika różnemi płyną korytami; dlatego chociaż się wzajem potrzebują, mało się rozumieją a prosty włościanin, chcąc żyć w mie­ście, prócz obyczajów musi się nauczyć i mowy innej.

Ta mowa książkowa zwana językiem literackim, jest ogniwem łączącem wszystkich ludzi jednej mowy i jednego szczepu. Mowa górala i mowa mazura różnią się między sobą; choć obaj się zro­zumieją, jeżeli będą pisać do siebie, a pisać poprawnie, muszą użyć

XI 1.

PORADNIK JĘZYKOWY

9

języka literackiego, a przynajmniej języka do niego zbliżonego, na pewnych prawidłach gramatycznych opartego A więc musi to pismo (ten język pisany) wyrażać się formami, ogólnie przyjętemi; te same brzmienia mowy, muszę być oddawane tymi samymi znakami; wy­razy muszą mieć postać ogólnie przyjętą, czyli muszą się pojawiać we właściwych formach, wreszcie muszą to być wyrazy dla wszy­stkich zrozumiałe i we właściwy porządek ułożone. Tego sposobu jak najdokładniejszego porozumiewania się ze sobą ludzi, mówią­cych tym samym językiem, uczy gramatyka, tak przy nauce czy­tania i pisania, jak i jako osobny przedmiot.

Tę część gramatyki, która uczy o składaniu z wyrazów zdań wo właściwym porządku nazwano składnią; w niej rozróżnia się zdania i ich części, mówi się o ich wzajemnym stosunku, zależności, połączeniu i t. p. Nauka o powstaniu wyrazów nazywa się słowotwórstwem (etymologią) a część o ich odmianie, stosownie do różnych potrzeb i stosunków w zdaniu, tworzy odmiennią lub z łacińska fleksyę; i to naukę o wyrazach, które odmieniamy przez przypadki, zwiemy przypadkowaniem (lub deklinacyą), o wyrazach, które ozmieniamy przez czasy osoby i liczby — czasowaniem (lub konjugncyą) O brzmieniach mowy czyli głosach uczy głosownia; jej zadaniem jest opisać dokłądnie dźwięki mowy, ich do siebie stosunek i przedstawić przemiany. Wreszcie na głosowni i fleksyi opiera się praktyczna część gramatyki zwana pisownią (z grecka ortografia). Zestawia ona sposoby pisania brzmień mowy w wyra­zach albo przyjętego zwyczaju, albo podług pochodzenia wyrazu, albo brzmienia. Pisownia nazwiska Zamoyski przez у jest tylko zwyczajowa; pisownia wyrazu wchód jest etymologiczna (podług po­chodzenia). bo brzmi on fhut! — pisownia wreszcie wyrazu deszcz jest fonetyczną (podług brzmienia), bo pochodzenie wskazuje na deżdż (2. przyp. dżdżu, — przym. dżdżysty).

Chcący tedy pisać poprawnie musi się kierować podług pra­wideł gramatyki we wszystkich jej częściach.

Któż te prawidła utworzył?

Utworzył je przedewszystkiem sam język i ci jego mistrzowie, którzy nam pozostawili znakomite dzieła w ojczystym języku pi­sane. Z tych to dzieł i arcydzieł, mieszczących skarby myśli i uczuć naszego narodu (a tworzących t. zw. literaturę) wydobyli prawidła języka gramatycy, t. j. uczeni zajmujący się językiem, jako przed­miotem badania naukowego.

Tak powstały gramatyki naukowe, obszerne, i gramatyki mniejsze, praktyczne lub szkolne. Mamy ich o języku polskim wiele, ale się muszą zmieniać, bo się i język zmienia a przytem

10

PORADNIK JĘZYKOWY.

XI. 1.

nauka postępuje naprzód i ciągle się doskonali w tłómaczeniu zja­wisk językowych.

1. **O zdaniu i jego częściach.**

Pisać poprawnie, a więc dobrze po polsku, potrafi tylko ten, kto rozumie najistotniejszą część gramatyki t. j. składnię, bo w niej mieszczą się wszystkie właściwości języka, tworzące jego charakter, w niej kryje się to, co nazywamy duchem języka. Obja­śnimy to poniżej przykładami.

Któż ułożył tę »składnię?« Wytworzył ją sobie sam język żywy, a uczeni obserwując go i spisując właściwości językowe, starali się ująć w reguły, prawidła, to, co podług praw ludzkiego myślenia samorzutnie objawiło się w języku. A więc najpierw drogą praw myślenia (czyli z grecka logiki) wyróżnili w mowie ludzkiej pewną całość, dającą dokładne wyobrażenia o pewnym przedmiocie, rzeczywistym czy pomyślanym, i nazwali to zdaniem t. j. niby opinią, sądem o czemś wydanem. Np. zdanie z »Pana Tadeusza« A. Mickiewicza: Miedź grzmi, dym bucha, bigos jak kamfora ginie, chociaż tworzy jeden wiersz, może być podzielone na trzy odrębne części same w sobie zrozumiałe:

*Miedź grzmi.* — *Dym bucha.* — *Bigos jak kamfora ginie.*

Następnie wyróżniono w zdaniu części istotne, bez których zdania niema, i części drugorzędne, służące tamtym za dopełnienie lub określenie. Otóż spostrzeżono, że niema zdania wyraźnego bez podania osoby lub rzeczy, która coś robi i bez objaśnienia tego, co robi. To tedy, o czem w zdaniu mowa, co jest treścią naszej myśli a potem wyraża się mową, nazwano podmiotem (np. w zdaniach powyższych: miedź, dym, bigos); to, co się mówi o podmiocie, objaśniając jego jakość lub jego czynność — nazwano orzecze­niem (np. grzmi, bucha, ginie albo w zdaniu: Dzień był pogodny, część: był pogodny).

Bywają niekiedy zdania, w których niema wyraźnego pod­miotu, ale albo domyślny, albo tak ogólnie znany lub nieznany, że go wyrazić nie można lub nie trzeba, np. Grzmi.— Gore!—Marznie.— Ochłodziło się.— Taje. Nazwano te zdania niezupełnie ściśle — bezpodmiotowemi.

Podobnie może być orzeczenie niewyrażone, bo się go łatwo domyślamy, zwłaszcza jeżeli to jest słówko posiłkowe być, Np. »Sen mara, Bóg wiara«, tj. Sen jest marą, a Bóg jest wiarą — (więc nie wierz snom, ale Bogu). Kto tam!? (dom. jest). »Wszyscy na północ«

XI. 1.

PORADNIK JĘZYKOWY

11

(Mick.) dom. idą; »Protazy pałasza!« »Tomasz karabelę!« (Mick.) dom. daj.

Nie zawsze wystarcza jeden wyraz lub co najwyżej dwa do wyrażenia myśli zdaniem prostem; trzeba często do orzeczenia do­dać coś, aby czynność była jasną, czyli trzeba orzeczenie dopełnić, a podmiot albo inny rzeczownik określić. Tak powstają drugorzędne części zdania: dopełnienia i określenia.

Np. 1. Dusza poczęła się w nim wahać (Sienk.). (Podmiot dusza, Orzecz. poczęła, Dopełn, wahać się).

1. Tam włość już kończy ucztę (Mick.) (P. włość, O. kończy, D. ucztę).
2. Jankiel posłuchania prosił (Mick.) (I), posłuchania).
3. Bóg dziś naszemu szczęścił orężowi (Mick.) (I). orężowi).
4. Składa się karabelą, buzdyganem wstrząsa (Mick.) (D. kara­belą, buzdyganem).

Dopełnieniem tedy jest bezokolicznik lub rzeczowniki w przy­padkach zależnych i służą bezpośrednio orzeczeniu do uwydatnienia jego czynności.

W zdaniach:

1. Lud w puszczy osiadły zasługuje na bliższą uwagę (Sienk.).
2. Szlachcic maruda upiera się (Mick.).
3. Już trzykroć wrzasnął derkacz pierwszy skrzypek łąki (Mick.).

4 Słowa litanii zmieszały się ze świstem strzał (Sienk.).

5. Dach z blachy złocił się od słońca (Mick.).

Widzimy, że przymiotniki 1. osiadły, bliższą określają rze­czowniki:. lud, uwagę; również rzeczowniki 2. maruda. 3. skrzypek określają rzeczowniki: szlachcic, derkacz; rzeczowniki: 4. litanii strzał i 5. rzeczownik z przyimkiem: z blachy — toż samo pełnią zadania; wszystkie tedy są określeniami rzeczowników przymiotnikowemi, rzeczownikowemi lub przyimkowemi.

UWAGA. Określenie przymiotnikowe nazywano dawniej przydawką, rzeczownikowa w mianowniku dopowiedzeniem, w dopeł­niaczu — dopełniaczem, a przyimkowe — zwrotem przyimkowym. (Zob. Gram. Małeckiego).

Tak, jak rzeczowniki, mogą mieć określenia także przymiotniki i czasowniki, a mianowicie określenia przysłówkowe lub przyimkowe a nawet porównawcze.

Np. 1. Obraz sam mało jest podobny do innych (Tarn.).

1. Obłok po wierzchu perłowy, po brzegach pozłacany, w głębi purpurowy, u góry błękitnawy, na zachód różany (Mick.).
2. Gryka jak śnieg biała (Mick.).
3. Łany uprawne dobrze nakształt ogrodowych grządek (Mick.).

12

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 1.

1. Pleban inaczej uczy na ambonie (Mick.).
2. Rykow kapitan wilczkiem kielichy wychylał (Mick.).
3. Na mil kilka widać doskonale drogę (Sienk.).
4. Bigos jak kamfora ginie (Mick.).

Zdania takie, które mają i dopełnienia i określenia różnorakie, nazywają się rozwiniętemi, w przeciwieństwie do prostych, ma­jących tylko podmiot i orzeczenie. A że wyrażają tylko jedną myśl, nazywamy je pojedynczemi. R. Zawiliński.

1. **ROZTRZĄSANIA.**
2. *To mi układa*, *to mi nie układa* = *to mi dogadza?* (M. S.)

Słowniki nasze (Lindego i Wileński) nie mają pod układać

(czas. przechod.) tego zwrotu; mają go natomiast pod słowem zwrotnem układać się i tam czytamy: »Układać się komu = dogadzać mu, układnością narabiać, sich bequemen, willfahren, gefällig sein«. Przy­kład z Seklucyana a więc z w. XVI. (Bierzmy przykład z pana na­szego, jako się wszystkim układa, chcąc wszystkich zyskać) świadczy, że zwrot taki od dawna używany.

O ileby tedy chciał kto użyć zwrotu powyższego, zresztą rzadkiego, musiałby dodać zaimek się: to mi się układa, to mi się nie układa, — bez tego zaimka nie będzie to zrozumiałe, a więc niepoprawne.

1. Dlaczego obok szedłem jest szłam a nie szlem, szłam ? (Z. W.)

Jednym z rdzeni czas. iść jest szd-, w którym oprócz tych dwu

dźwięków sz, d, była w starosłow iańskiem półtrłoska ъ й), wystę­pująca u nas w zgłosce bezsamogłoskowej jako e, a więc sz(e)d ł. Ta forma imiesłowu tworzy rodzaj żeński przez dodanie końcówki -a i wtedy z sz(ŭ)d-ł-a, skoro się zgłoska opiera na końcowej samo­głosce a, znika tak półsamogłoska ŭ jak i spółgłoska rdzenna d i powstaje forma szła, w której z rdzenia sz(ŭ)d- została tylko spół­głoska jedna i to pierwsza. Tak samo powstaje forma nijaka szł-o, i wszystkie złożone: przyszedł, przyszła, przyszło; wyszedł, wyszła, wyszło, zaszedł, zaszła, zaszło i t. p. — Skoro przy tworzeniu czasu przeszłego pierwotne jeśm (jestem) złączyło się z tymi imiesłowami i utraciło swą formę aż dojednej spółgłoski m: szła-m, szło-m a tylko w r. m. zachowało em: szedłem, zostały przy tych formach wszystkie właściwości głosowe imiesłowów tak, że n. p. w 1. mn. z imiesło­

XI. 1.

PORADNIK JĘZYKOWY

13

wów sz(ŭd)li = szli, sz(ŭd-)ł-y = szły tworzymy formy czasownikowe szliśmy, szłyśmy — szliście, szłyście.

Podobieństwo formalne lmn. (szli, szły,) i rodz. ż. i nij. lpoj. (szła, szło) wpływa na to. że zapominamy o prawidłowej formie r. m. 1. poj. szedłem i mówimy (na szczęście nie wszyscy) szlem. Nie jestto jednak forma poprawna, bo imiesłów nie brzmi szły ale szedł.

1. *Tanie ceny* czy *nizkie ceny?* (A. B.)

Ceny mogą być tylko nizkie lub wysokie a towary tanie lub drogie. Jeżeli kto mówi inaczej, to jest to jeden z objawów pokrzyżowania pojęć przez bezmyślność albo pod wpływem języka niem. (billige Preise).

1. SKARBONKA.

**Sprostowane etymologie.**

1. Jakiś historyk, zagłębiając się w niedościgłą i zamierzchłą przeszłość Śląska i Cieszyna, tak pisze:

»W on czas odwieczne puszcze śląskie, siedzące nad szla­kiem starorzymskim, podchwyciły muzykę trzech rogów i po­niosły ją w świat daleko, szeroko. Cieszyli się w ten sposób wyprawieni przez ojca Leszka w trzy różne strony świata na łowy trzej królewicze polscy: Bolko, Leszko i Cieszko, spotkawszy się niespodzianie u jednego źródła.

Na wieczną pamiątkę cudownego zejścia się nazwali źró dło »Studnią bracką«, na poblizkim stromym wzgórku wznieśli obronny zamek a w pobliżu założyli miasto. Nowej osadzie dali imię Cieszyn, gwoli swej wielkiej uciechy«.

Podanie starożytne może być historycznie cenne, może nawet mieścić w sobie szczegół o cieszeniu się braci, a przecież pozo­stanie to faktem, że wnioski pisarza jakoby »gwoli swej wielkiej uciechy, dali imię Cieszyn nowej osadzie«—jest błędem i to tem więcej do darowania trudnym, że tuż przed nosem leży w tem opowiadaniu pochodzenie Cieszyna. Kto wie, że wszelkie nazwy na -in (yn) i -ów są przymiotnikami dzierżawczymi, utworzonymi od imienia posiadacza, ten szuka jakiegoś imienia jako osnowy, do której dodany przyrostek -in lub -ów daje nazwę miejscowości. A po­nieważ przyrostek -in jest właściwy rzeczownikom m. i ż. na -a

14

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 1.

(Tęcza-Tęczyn, Radza-Radzyn, Zaklika-Zakliczyn, Latocha-Latoszyn), wypadnie tu szukać jakiegoś \*Ciecha (Cieszka — wspomina po­danie), którego posiadłość nazywała się Cieszyn, Cieszyna (wieś).

To jest jedynie możliwe objaśnienie pochodzenia nazwy; bała­mucenie o uciesze i cieszeniu się na nic się nie przyda.

1. P. Adam Szymański w najnowszej swej powieści p. t. »Aksinja« puszczając wodze fantazyi poetyckiej taką podaje etymo­logię Polaka:

»Odchodząc i żegnając się ze mną, rzucili mi wówczas taki frazes: ...»Pomieszkajże i z nami, z polechami.«... I niech sobie, co chcą, mówią mężowie uczeni, twierdzić muszę, że tu tkwi źródłosłów naszego imienia. Toż dość, niech się tylko e środkowe choć trochę rozchyli w a szersze, aby na za­sadzie miłodźwięku ch natychmiast stwardniało w k i z » Polecha« zrobił się Polak prawdziwy« (str. 27 i 28).

Dając wyraz prawdziwemu uszanowaniu dla talentu Szan. Autora »Szkiców «, nie możemy przecież zamilczeć, że się w wytłomaczeniu pochodzenia wyrazu »Polak« stanowczo myli. Jeżeli było i jest imię Lech. Leszek, może istnieć i imię Polech, Polesie (z lasem nic nie mające wspólnego) może istnieć Lach, Podlasie, — ale te imiona nie są rdzeniem nazwy Polak. Wybaczamy Szan. Autorowi niewła­ściwe pojęcia o »rozchylaniu się e w a«, o »zasadzie miłodźwięku« i »twardnieniu ch w k«, ale musimy oświadczyć, że »niech sobie co chcą mówią poeci« nazwa Polak nie jest przemianą nazwy Polech.

1. Ten sam autor w tej samej powieści podaje drugi domysł co do pochodzenia nazwy. I tak pisze na str. 26:

»...sławna Bryń tutejsza, znakomita swemi błotami i pu­szczami strasznemi, toć to przecież znowu Breń małopolska, prawy dopływ Wisły naszej. Ale któż z nas dziś choćby te dwa ostatnie dziwne dźwięki rozumie? I dopiero nazwa wsi, nad naszą Brenią (sic!) leżącej, wsi zwanej Zabrnie. odkrywa nam znaczenie nazw dawnych dziś niezrozumiałych i poucza, jak słusznie Czesi czynią, uporczywie obstając przy starej nazwie Brna swego swego... Nie brnijmy jednak w gorączce tych dziwów...«

Z nazwy wsi »Zabrnie« i ostatniego zwrotu: »nie brnijmy« wy­chodzi jasno, że Szan. Autor nazwy Breń i Zabrnie wywodzi od tego samego rdzenia, co czas. brnąć brnę. Tymczasem jest to zupeł­nie fałszywe. Czas brnę ma rdzeń brĭd- (star, bred, bresti), który występuje jawnie w częstotliwej formie brodzę, bród, Bródno (pod Warszawą) i stąd nazwisko Brodziński (zam. Brodziński). Tak tedy

XI. 1.

PORADNIK JĘZYKOWY

15

zamiast brd-nę, brdnąć po opuszczeniu ze zbiegu spółgłosek d brzmi: brnę, brnąć. Gdyby nazwa Breń pochodziła z tego samego rdzenia musiałaby mieć postać \* Brdeń lub Brdzień nigdy Breń Skądże tedy ta nazwa? Od rdzenia brŭna = niem. Brünne = pancerz albo pier­ścień pancerza; od tego też pochodzi i czeskie Brno (niem. Brünn), a oba nie mają nic wspólnego z »brnięciem«. Zabrnie nie jest 3 os. lp. czas. zabrnąć. lecz pochodne od Breń: jak od Las — Zalesie, od Czarna — Zaczarnie, Rzeka — Zarzecze, tak od Breń — Zabrnie (r. nij. to). Dodatkowo nadmieniamy, że Breń ma dop. lp. Brnia a nie Brenia a narz. Brniem a nie Brenią.

1. ROZMAITOŚCI.

Ciekawe rozporządzenie. Niedawno obdarzyła Świetna c. k. Rada szkolna okręgowa w Cieszynie kierownictwa szkół ludowych polskich ciekawem rozporządzeniem, na mocy którego zakazuje, u dziewcząt szkolnych używania końcówki »ówna« względnie »ska«. Rozporządzenie to dotyczy tak aktów urzędowych szkolnych (katalogów, świadectw), jako leż stosuje się do ustnego wywoływania uczenie w szkole.

Ciekawe to i jedyne w swoim rodzaju rozporządzenie wywo­łało w sferach nauczycielskich polskich zrozumiałe i uzasadnione oburzenie.

C. k. Rada szkolna okręgowa powołuje się w memoryale na dawny zwyczaj pisania nazwiska u płci żeńskiej, nie ulegający od­mianie (frühere landesübliche Gepflogenheit).

Lecz cóż my jesteśmy winni, że Polacy na Śląsku są pod względem języka setki lat wstecz! Że język polski setki lat był w letargu i nie postąpił wprzód, to mamy do zawdzięczenia niedźwie­dziej łapie Niemców i Czechów, która przez wieki usiłowała i usi­łuje do dziś dnia zdusić język.

Jeżeli tego poczucia językowego niema w nas, to właśnie za­daniem szkoły ludowej polskiej jest to poczucie wyrobić u dziatwy szkolnej, — i o tem powinna Świetna c. k. Rada szkolna okręgowa wiedzieć.

Ma ona sama krzewić to poczucie języka, — to jest jej obo­wiązkiem i powinnością — powinnością ma być bezpartyjną — szkolną — powinna stać na wyżynie swego powołania — lecz nie

16

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 1.

wprowadzać motywu politycznego do szkoły, która od niego po­winna być wolna.

Rozporządzenie to urąga wszelkim zasadom gramatyki pol­skiej; jest to rozporządzenie, które godzi w święte prawa języka. Nauczycielowi nie wolno postępować wbrew zasadom gramatyki, których on w pierwszym rzędzie przestrzegać musi. Od niej ani kroku nie ustąpimy, bo nam ustępować nie wolno.

Zasady gramatyki i języka stoją ponad wszystkie rozporzą­dzenia. (Dz. Ciesz. 1910. nr. 289).

1. **NOWE KSIĄŻKI.**

W. J. Byszewski: Korespondencya handlowa. Podręcznik do użytku szkół handlowych. Warszawa 1909.

O ile ten podręcznik odpowiada potrzebom zawodowym, nie możemy decydować. Autor zapewnia (w przedmowie), że książkę ułożył na podstawie doświadczenia własnego i uwydatnia to, że unikał błędów zwłaszcza językowych, którymi zwykle się roją korespondencye handlowe. Pod tym względem musimy oddać p. B. sprawiedliwość, że się o poprawność językową stara a lubo często łamie się z przyzwyczajeniem (np. na str. »papieru się używa« — dobrze a poniżej o 3 wiersze: »używa się papier« — błędnie) przecież w ogólności niema rażących błędów'. Do cz. III. p. t. »Termi­nologia handlowa« wrócimy jeszcze; tu zaznaczamy tylko, że obja­śnienia wielu wyrazów z jęz. łacińskiego są błędne a często zupełnie niepotrzebne.

Prof. A. A. Kryński: Prawidła pisowni polskiej. Lwów 1910.

Książeczka ułożona celem rozpowszechnienia zasad ortogra­ficznych t. zw. pisowni warszawskiej. Ułożona bardzo starannie i praktycznie tak w części I, obejmującej zasady pisowni samogłosek i spółgłosek, jak i w cz. III obejmującej obfity słowniczek. Dla zwo­lenników tej pisowni będzie to niewątpliwie bardzo pożądany pod­ręcznik, opracowany staranniej, niż inne tego rodzaju wydawnictwa. Ne pora tu ani miejsce na polemizowanie z wielu poglądami któ­rych rzecznikiem gorącym, i konserwatywnym jest Szan. Profesor od lat kilkudziesięciu.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawilinski.

**Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.**

WIDNOKRĘGI

Dwutygodnik poświęcony kulturze polskiej wychodzi we Lwowie 10 i 25 każdego
miesiąca pod redakcyą Bronisława i Leona Biegeleisenów, Tadeusza Dąbrow-
skiego, Józefa Jedlicza, Marjana Olszewskiego i Ludomira Różyckiego.

WIDNOKRĘGI obejmują całokształt życia kulturalnego Polski. Najwybitniejsze pióra naukowe i literackie zasilają działy: filozofii, zagadnień społecznych, literatury, sztuk plastycznych, muzyki. Każdy zeszyt zawiera nadto utwory beletrystyczne oraz urozmaicone przeglądy WIDNOKRĘGI są pismem bezpartyjnem, za cel stawiają sobie bezstronne rzeczowe ujmowanie poruszanych kwestyi, starannie unikając ciasnego doktrynerstwa. Warunki prenumeraty: kwartalnie 2 kor. 70 hal., 1 rb. 50 kop., 2 m, 50 f., pół­rocznie 5 kor. 40 h., 3 rb., 5 marek, rocznie 10 kor. 80 h , 6 rb., 10 marek. Adres Redakcyi: Lwów, nl. św. Marka 6. Adres Administracyi: Lwów, ul. Czarnieckiego 3.

PRZEGLĄD NARODOWY

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom życia narodowego w zakresie
politycznym, naukowym, społecznym, literackim i artystycznym.
Pod kierownictwem ZYGMUNTA BALICKIEGO.

Wychodzi w drugiej połowie każdego miesiąca w objętości 8 arkuszy druku.

Przedpłata wynosi: w Warszawie: rocznie rb. 8, półrocznie 4. kwartalnie 2,
Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 10, półrocznie 5, kwartalnie 2 50. W Galicyi
rocznie kor. 20. — Cena numeru osobnego 1 rb.

Przedpłatę przyjmują: Administracja Przeglądu Narodowego, w Warsza-
wie, Szpitalna 14; Towarzystwo Wydawnicze, we Lwowie, Zimorowicza 11—15;
Księgarnia St. Olczaka, w Łodzi. Mikołajewska 20 i wszystkie księgarnie polskie.

Adres Redakcyi: Warszawa, Smolna 10, m. 10.

ŚWIAT SŁOWIAŃSKI

miesięcznik

poświęcony słowianoznawstwu i przeglądowi spraw słowiańskich ze stanowiska pol-
skiego, wychodzi siódmy rak w Krakowie pod redakcyą Ora FELIKSA K0NECZNEG0.

Prenumerata całoroczna z przesyłką pocztową 10 K.. 10 marek, 5 rb. 50 kop.

W Warszawie skład główny w księgarni E. Wendego i Spółki.

Adres Redakcyi: Kraków, Garncarska 2. Administracya: Kraków, Groble 15.

 MIESIĘCZNIK SPOŁECZNY I LITERACKO-NAUKOWY WYCHODZI W WARSZAWIE POD REDAKCYĄ ADAMA L. SZYMAŃSKIEGO

»PRĄD« jest pismem młodych, którzy postawili sobie za cel kształcenie cha-
rakterów i uświadomienie społeczne w duchu chrześcijańskim i narodowym.

Przedpłata roczna: w Warszawie 3 ruble, z przesyłką pocztową 4 ruble,
zagranicą 10 koron, 9 marek, 11 franków, 2 dolary 10 ct., 9 szylingów.

Adres Redakcyi i Administracyi: Warszawa, Warecka 10 m. II.

ROZPOCZYNA
ROK XI.

KSIĄŻKA

MIESIĘCZNIK

ROZPOCZYNA
ROK XI.

poświęcony krytyce i bibliografii, pod kierunkiem literackim J. K.
**Kochanowskiego,** przy udziale wybitnych współpracowników.

W artykułach wstępnych i kronice informuje o wszystkiem, co jest w zwią­zku z ruchem piśmienniczym i wydawniczym. **—** Podaje zwięzłe oceny całego ruchu piśmienniczego, treść oraz całą polską bibliografię.

„KSIĄŻKA“ jest jedynym organem polskim, poświęconym syste­matycznej krytyce piśmiennictwa polskiego we wszystkich jego działach, przeto nieodzownym poradnikiem dla każdego czytającego książki polskie.

Prenumerata roczna rb. 2, z przesyłką poczt. rb. 2 kop. 50.

Wszystkie księgarnie przyjmują prenumeratę i dostarczają numerów próbnych.

Wydawnictwo

KSIĘGARNI E. WENDEGO i SP. (T. HIŻ i A. TURKUŁ).

ZIEMIA TYGODNIK ILUSTROWANY KRAJOZNAWCZY

Wychodzi w Warszawie od i stycznia 1910 r. pod redakcyą
KAZIMIERZA KULWIECIA jako organ Polskiego Towarzy-
stwa krajoznawczego.

„ZIEMIA“ postawiła sobie za zadanie szerzyć znajomość kraju ojczy­stego w formie przystępnej, dokładnej i barwnej. „ZIEMIA“ jest obficie i pięknie illustrowana. i kładzie wogóle nacisk na schludną i wykwintną szatę zewnętrzną. Z rzeczy obcych daje „ZIEMIA“ — dla urozmaicenia i porównania — przekłady lub streszczenia prac wszechświatowej do­niosłości oraz krótsze, ulotne wrażenia pisarzy polskich.

Administracya „Ziemi“ na Galicyę: Kraków, ul. Felicyanek 11, II p.
Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Al. Jerozolimskie 29, Ip.

Przedpłata w Warszawie rocznie 5 rb., półrocznie 2 rb. 50 kop. Z przesyłką pocztową rocznie 6 rb. 50 kop., półrocznie 3 rb. 30 kop., kwartalnie 1 rb. 65 kop. Za granicą rocznie 8 rb. (20 koron, 18 marek, 22 franki). — Cena numeru 15 kop.

PORADNIK

JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM JĘZYKA POLSKIEGO

WYDAWANY POD REDAKCYA

ROMANA ZAWILIŃSKIEGO.

ROCZNIK XI.

W KRAKOWIE 1911.

CZCIONKAMI DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
POD ZARZĄDEM JÓZEFA FILIPOWSKIEGO.

TREŚĆ ROCZNIKA XI.

Ыг

1. Artykuły:

[Na progu drugiego dziesięciolecia 1](#bookmark8)

1. [Jan Bys troń: Filologia, lingwistyka a gramatyka praktyczna 2](#bookmark9)
2. Jan Lehr: Stosunek języka litewskiego do języków sło­wiańskich 17
3. Dr. T. Be ni: Pouczające błędy 57
4. Dr. Mikołaj Rudnicki: Język a społeczeństwo 33, 49
5. Artur Passendorfer: Język literacki w Król. Pol. a w Galicyi 65
6. Dr. Mikołaj Rudnicki: Józwa Beznogi a ostatnie odkrycia

językoznawcze 81

1. Jan Bystroń: Języki drugorzędne 97
2. R. Zawiliński: Doktor filozofii (kobieta) 117
3. Szymon Matusiak: Kolasa, kołyska i kolebka 133, 149
4. R. Zawiliński: Nowy słownik języka polskiego 81

II Roztrząsania: (1 40) 12, 39, 53, 69, 90, 104, 120, 138, 153

1. R. Zawiliński: Kurs praktyczny gramat jęz. polskiego 8, 23,40,77,126
2. Terminologia zawodowa:
3. Z. Stankiewicz: O błędach w mianownictwie matematycznem współczesnem 44, 59, 92, 110, 140
4. R. Z. i W. Byszewski: W sprawie słownictwa zawodowego 123
5. Technik: Kilka usterek w naszym języku matematycznym 155
6. Pokłosie (przez mg., Dra B. Trojanowskiego, Z. Tarnawskiego 28, 73

92, 107, 121

1. Skarbonka 13, 31
2. Rozmaitości 15, 79
3. Nowe książki 16,131